

Liceum Ogólnokształcące Nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

# Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 4/2014/2015 (46) Styczeń/Luty



*Rys. Karolina Birnbaum, kl. 3C*

- ▶ **Nasze pasje** ▶ **Opowiadanie – Powrót** ▶ **Poezja** ▶
- ▶ **Trudno osiągnąć pełnię szczęścia** ▶
- ▶ **Filmoteka** ▶ **Recenzje** ▶ **Gra w skojarzenia** ▶ **Sport** ▶
- ▶ **Creative writing** ▶ **Nowe filozofie** ▶ **Walentynki** ▶

## słowo wstępne

---

Witajcie Cenzurkowicze!

Oto przed Wami pierwsza w tym roku „Cenzurka”. Tyle wolnego za nami, a przecież wciąż trzeba być na bieżąco! Dlatego też nie zabraknie tu sprawozdań, recenzji i opinii na tematy różne i fascynujące. Na początku – tradycyjna gra w skojarzenia. Tym razem, bohaterką artykułu została polonistka, pani Elżbieta Lisiak. Następnie, krótka relacja z pobytu naszych uczniów z kołędami i upominkami w Domu Pomocy Społecznej, a także wywiad z uczennicą klasy 3D Aleksandrą Piątek, członkinią zespołu *Mokosza*. Kolejnymi pozycjami w naszej gazecie, są oczywiście recenzje: książki „Bransoletka” Ewy Nowak, filmu „Mandarynki”, a także (niezbyt przychylna) spektaklu „Balladyna” w Firleju, oraz Skrzyp Regałów, w którym dowiecie się o wszystkich bibliotecznych nowościach.

Jak ważną rzeczą jest miłość i szczęście, opowiedzą nam Kacper Rygałło w artykule „Ból istnienia” oraz Alicja w felietonie „Trudno osiągnąć pełnię szczęścia”. Nie zostanie pominięta również twórczość naszych młodych poetów i pisarzy: w tej „Cenzurce” już trzecia część opowiadania Weroniki Behm! Kącik poetycki, jak zawsze pełny, tym razem wzbogacił się dodatkowo o wiersz po angielsku, autorstwa Oliwii z klasy pierwszej. Wszystkim ciekawym, jak pisać wspaniałe opowieści po angielsku, polecam również przeczytanie opowiadań zdobywczyń 2 i 3 miejsca w konkursie Creative Writing.

Jeśli zaś chodzi o spędzanie wolnego czasu, to poza czytaniem, które niewątpliwie jest na pierwszym miejscu naszych poleceń, znajdziecie tu również rekomendacje filmowe Justyny z klasy 1f. O sportowych wiadomościach opowiedzą Wam Krystian Dydyna (w „Sportowym Podsumowaniu roku 2014”) i Michał Perzanowski („Tadeusz Pawłowski - mój trener roku”).

Nie zabraknie też najświeższych wiadomości: oto bowiem już za nami Walentynki i walentynkowe konkursy. Jeden odbył się w bibliotece i dotyczył „Znanych historii miłosnych”, a drugi w auli o dodatkowym stopniu trudności, ponieważ był po angielsku. Ponadto w szkole działała poczta walentynkowa. Zdjęcia do obejrzenia na ostatnich stronach gazetki.

Trzymajcie się ciepło kochani, do wiosny już niedaleko!

*Yennefer*

## spis treści

---

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Z życia szkoły – Koncert kołęd w Domu Pomocy Społecznej.....	4
Nowe filozofie: Ból istnienia.....	4
Nasze pasje: Wywiad z Olą Piątek z kl 3D.....	6
Felieton: Trudno osiągnąć pełnię szczęścia.....	7
Poezja.....	8
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece .....	10
Recenzje.....	10
Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć.....	12
Mówimy po angielsku – Creative Writing.....	13
Opowiadanie cz. 3. – Powrót.....	15
Sport: Tadeusz Pawłowski – mój trener roku.....	16
Sportowe podsumowanie roku.....	18
Konkurs walentynkowy w języku angielskim .....	19
Walentynkowy konkurs literacki w bibliotece.....	20
Od redakcji.....	20

Rys. Agnieszka Baranowska, kl. 1F

## Pani Elżbieta Lisiak - nauczycielka języka polskiego - nie powiedziała jeszcze ostatniego zdania



Jestem

*sobą*

Moje dzieciństwo

*dużo dobrych wspomnień*

Szkoła nauczyła mnie

*że uczymy się przez całe życie*

Autorytetem dla mnie są

*ludzie mądrzy, skromni*

*i pracowici*

Utożsamiam się z

*tradycją, tolerancją, wolnością.*

Lubię w sobie

*spokój*

Zmieniłabym w szkole

*to zależy od okoliczności*

W życiu szukam

*ludzi, także tych, których znam*

Wierzę w

*wiara to wyzwanie, ale...wierzę*

Uczeń idealny

*nie ma idealnych ludzi*

W szkole irytuje mnie

*irytacja, tak, to się zdarza*

Lubię kiedy uczeń

*zachowuje się tak, jak uczeń*

*powinien się zachowywać*

Rozważny czy romantyczny?

*i jedno i drugie*

Wymarzona podróż

*im dalej na północ, tym lepiej*

Prawdziwe szczęście

*rodzina, zdrowie, przyjaciele*

Dzieci

*szanują, rozbijają mnie*

Perfekcyjny dzień

*byłby nudny*

Nigdy nie zapomnę

*pierwszej miłości*

Kiedy jest mi źle

*czekam na lepszy czas*

Przyjaciele

*prawdziwi są niezawodni*

Potrafię wybaczyć

*tak, kiedy mogę*

W szkole boję się

*lepiej się nie bać, bo wtedy rozum  
zawodzi*

Praca

*lubię*

Kiedy potrzebuję adrenaliny

*to sport*

Jestem uzależniony od

*nie uzależniam się, wolę  
decydować*

Rozśmieszają mnie

*ludzie z poczuciem humoru,  
czasami też zwierzęta*

Wzrusza mnie

*bezinteresowne dobro*

Moje śniadanie

*z miodem albo z konfiturą*

Niebo w gębie czuję

*gdy mi coś smakuje*

Miejsce we Wrocławiu

*ulice, na których zachowała się  
przedwojenna architektura*

Film, który mnie ostatnio zachwyił

*"Gran Torino" z C. Eastwood'em*

Aktualnie czytam

*M. Szczygieł - "Zrób sobie raj"*

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój

*F. Sinatra, J. Nohavica, E. Bem  
- a więc różnorodnie*

Gdybym nie robiła tego co robię

*???*

Najbardziej szalona rzecz w szkole

*MŁODOŚĆ - to przecież oczywiste*

Nigdy nie zrobiłabym

*nigdy nie mów nigdy*

Gdybym miała życzenie do złotej rybki

*wolę liczyć na siebie, a o rybce  
chętnie poczytam*

Ostatnie zdanie

*jeszcze go nie powiedziałam*

Opracowała: Daria Musa, kl. 2F

## Koncert kolęd w Domu Pomocy Społecznej

Dnia 15. grudnia 2014 roku uczniowie klasy 2e oraz przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego wraz z opiekunkami p. Anetą Popiołek oraz z p. Ewą Toporek- Niemczyk odwiedzili Dzienny Dom Pomocy Społecznej na ulicy Komuny Paryskiej 11. Uczniowie śpiewali kolędy i pastoralki, a akompaniował im pan Krzysztof Żesławski. Uczestnicy wydarzenia chętnie włączali się do śpiewania. Na koniec każdy dostał symboliczny podarunek i serdeczne życzenia świąteczne. Bardzo było nam miło zobaczyć uśmiechy na twarzach tych wspaniałych osób.

**Pamiętajmy, że to co dajemy innym, kiedyś do nas wróci...**



*Dorota Litwiniuk, kl. 2E*

---

### nowe filozofie

## Ból istnienia

**Miłość to... jeden z tych tematów, które potrafią doprowadzić do białej gorączki. Przez trzy lata życia we Wrocławiu spotkałem się z wieloma różnymi poglądami na ten abstrakcyjny temat. Miłość od pierwszego wejrzenia, ta nieodwzajemniona, zdrady, zazdrość... Uczucie, chyba najpotężniejsze, bo nic nie miesza nam w głowie tak, jak oddanie swego serca innej osobie. Nie mamy nad nią kontroli.**

**Miłość jest bezduszna i niewdzięczna.** Każdy jej ulega i staje się bezbronny. Jest jak samobójstwo w biały dzień na oczach wszystkich. Znowu ktoś może mnie opacznie zrozumieć i uznać mnie za nieumiejętnego do kochania człowieka, ale znowu to nie jest tak. Kocham bezkresnie i cieszę się, że doświadczam tego uczucia z dnia na dzień. Lubię rano budzić się ze świadomością, że ktoś tam na świecie jest dla mnie, a ja jestem dla niego. Siedząc w nocy i patrząc w gwiazdy, boli mnie, że ukochana osoba, może tego nie widzieć. Nawet te wszystkie zastrzyki zazdrości czy bezsensowne kłótnie to coś cennego. Więc skąd moje dziwne poglądy i przekleństwa na miłość tam wyżej? Stąd, że znam się co nieco na ludziach. Jesteśmy jak szklane kulki, które spadając na podłogę, roztrzaskają się i będą nieruchomo leżeć. Będziemy tak czekać, aż ktoś nas skleji, ale ślady pozostają.

**Miłość jest abstrakcyjna.** Podstawowy proces polega na dwóch etapach. Pierwszy to ten przesycony wzniosłymi ideami, którymi zostaliśmy zaszczepieni przez tradycję i sztukę. Jesteśmy z drugą osobą dla czystego szczęścia. Dajemy z siebie wszystko i nic. Tak, właśnie do tego zmierzam! Mówimy sobie, że niczego w zamian nie żądamy, ale to kłamstwo. Życie to ciągła wymiana, nie ma sytuacji

z jednostronnym zyskiem. Będąc w związku na tym etapie, jest łatwe i bezbolesne. Łatwo się wtedy „odkochać” albo zmienić partnera. Znam przypadki, gdzie wystarczy zwykła fascynacja, aby wymienić „ukochaną” osobę. Nie wiem, co o takich osobach myśleć, bo to łamię moje zasady co do miłości. Drugi etap to przejście z uczuciowości na rozsądną miłość. Nie mówię tu o miłości z rozsądku, gdzie chodzi o pieniądze czy polepszenie życia. Chodzi o zależność między ludźmi. Jesteśmy z drugą osobą, bo czujemy się przy niej dobrze. Wiemy, że możemy na niej polegać i mimo drobnych utarczek, tak po prostu z siebie nie rezygnujemy. We wszystkich dziedzinach życia używamy rozumu, tylko kiedy chodzi o miłość tracimy wszelkie hamulce i kierujemy się głosem serca, uwaga- serce nie mówi! Jestem wielkim fanem rozumnego podejścia do tegoż „palącego uczucia”.

Od miłości można się... hmmm... uzależnić? Jestem tego bardzo dobrym przykładem. Nie funkcjonuję, jeśli nie mam kogoś do kochania. Po prostu muszę mieć osobę, na której mogę się skupić. Gdy zdałem sobie sprawę, że z jedną dziewczyną nie wyjdzie, po prostu nie dam rady... nie zajęło mi to dużo czasu, żeby znaleźć kogoś innego. Teraz uważam, że to było najlepsze rozwiązanie. Jestem z moją uko-

chaną od dwóch lat i mimo tego, że najlepiej dopasowani nie jesteśmy, bo kto jest, to nie zamieniłbym jej na żadną inną.

**Z miłością wiąże się też zazdrość.** Dla mnie jest to uczucie słabe. Widzę w nim same negatywy! To nie jest tak, że im bardziej jesteśmy zazdrośni tym bardziej okazujemy, że nam zależy. Wręcz przeciwnie! Pokazujemy całemu światu, że nie ufamy drugiej osobie. Kieruje nami strach. Boimy się straty lub po prostu uprzedmiotawiamy ukochaną osobę. Zazdrość poza miłością działa tak samo. Najprostszym przykładem, aby to zobrazować jest taka sytuacja. Zazdrościmy komuś auta albo kariery. I pozwólcie, że zapytam: Gdzie zaufanie wobec samych siebie?! Trzeba wierzyć we własne umiejętności! Możemy osiągnąć wszystko, jeśli tylko znamy własną wartość i wszystko co się z nami wiąże.

**A więc w wielkim skrócie, miłość to straszny chaos.** Mąci nam w głowach i puszcza w maliny, ale nie jest aż taka zła. Potrafi dać szczęście jeśli tylko podejmiemy do tego inteligentnie. Tak, miłość to uczucie dla inteligentnych ludzi, którzy są świadomi swoich niedoskonałości. Wiąza się z nią też podłe rzeczy, takie jak zazdrość. Ostatnie zdanie na temat najpotężniejszego uczucia we wszechświecie? Wszystkie wojny rozpoczęły się od miłości do kogoś lub czegoś!

Czasami budzimy się ze świadomością pustki. Czujemy ból egzystencjonalny, weltschmerz i myślimy. Średnio wiem, co o tym sądzić, są zarówno plusy jak i minusy. Jest to uczucie bardzo niewygodne, ale potrzebne. Od czasu do czasu warto się zastanowić nad tym, co nas otacza, bo nie zawsze do końca to wiemy. Pustka, którą odczuwamy jest świetnym sposobem na zabicie nieświadomości i bezsensowności w naszym działaniu. Zmusza nas do inteligentnego wyводу na nasz temat. Odczuwając ostatnio weltschmerz zdałem sobie sprawę, że mimo pewnej filozofii, którą stworzyłem, wcale nie uczyniłem z siebie człowieka. Nie trzymam się swoich poglądów. Oczywiście, głoszę je na prawo i lewo, jestem świadom tego co robię i usiłuję stać się tym kim chciałbym być. Jednak są sytuacje, w których po prostu nie trzymam się określonych zasad i dopuszczam do głosu pewne instynkty własnego ciała i umysłu. Pełne przestrzeganie tych zasad sprawiają, na przykład przy rozmowie z kimś, że druga osoba widzi we mnie pewność siebie. Ja bardzo lubię ten stan, czasem zauważam w sobie wręcz pewną wyższość, co nie jest zbyt przyjazne.

A więc i tak źle i tak niedobrze! Weltschmerz wyciąga z nas te prawdziwe myśli i uczucia.

I tu pojawiają się minusy. Te uczucia są na ogół pełne smutku i bólu. Poczucie samotności wypełnia nas od pierwszego spojrzenia po przespanej nocy. Towarzyszy nam dopóki nie oddalimy cierpienia, jakim jest myślenie. Są na to dwa sposoby: myślenie lub odsunięcie tych myśli na bok. Ogólnie rzecz biorąc wolę przejść, jeśli już mam taką okazję, przez pustkowie własnej egzystencji. Zdać sobie sprawę z własnych błędów i niedociągnięć. Postanowienie poprawy jest oczyszczające. Potem są jedynie trudności w dotrzymaniu sobie złożonej po cichu obietnicy. Są też ludzie, którzy chcą ominąć to wszystko. Są świadomi, że powinni przemyśleć to i owo, ale tego nie robią. Czemu? Ponieważ człowiek w naszych czasach nie lubi skomplikowanych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem leniwym. Coraz częściej zauważam też, że jesteśmy coraz bardziej ograniczeni, nie przez nasze umysły, ale przez własne lenistwo! Możemy naprawdę wiele, tylko nam się nie chce! Człowiek nierozważający pochodzenia swojej pustki przybiera fałszywą maskę! Uśmiecha się mimo faktu jak mu źle. To dość brutalne, ale ból egzystencjonalny odchodzi. Tylko nic z niego nie wynieśliśmy, nic się nie nauczyliśmy. Kiedy następnym razem poczujesz weltschmerz po przebudzeniu się ze snu, poczekaj, zatrzymaj się, poleż chwilę dłużej w łóżku i zastanów się nad sobą.

*Kacper Rygałto, kl. 3E*



*Rys. Marta Dubowiecka, kl. 3C*

## Zawsze staram się dążyć do celu...

Wywiad z Aleksandrą Piątek z kl. 3D

**Magda:** Jak się nazywa instrument, na którym grasz?

**Ola:** Gram na wielu instrumentach: flet poprzeczny, saksofon, keyboard, banjo, mandolina, akordeon, gitara... Może trudno w to uwierzyć, ale jestem samoukiem. W wieku 4. lat nauczyłam się nut i gry na keyboardzie, a potem przyszły kolejne instrumenty. Gram również na cymbałach i stuletniej lutni.

**Magda:** Skąd pomysł na taki właśnie instrument, który nie jest zbyt popularny szczególnie wśród młodzieży XXI w.

**Ola:** Na lutni zaczęłam grać w 2010 roku w zespole Mokosza. Przez pierwszy rok powstania zespołu śpiewałam, a potem rozpoczęłam grę na tym instrumencie. Pamiętam jak pierwszy raz dostałam lutnię 2 tygodnie przed występem i do tej pory zastanawiam się, jak udało mi się nauczyć ponad 10 utworów w tak krótkim czasie. Nie powiem, że było to łatwe - codzienne trzygodzinne próby sprawiły, że na pierwszym występie grałam z palcami na palcach. Na pewno był to niezapomniany występ, ale i bardzo udany.

**Magda:** Czy na co dzień również słuchasz takiej muzyki? Czy raczej trzymasz się klasycznych młodzieżowych gatunków, tj. techno itp.

**Ola:** Na co dzień słucham muzyki poważnej, ale co nie znaczy, że nie zdarza mi się posłuchać muzyki takiej jak blues, jazz a nawet rock. Sama staram się pisać własne utwory. Są to najczęściej ballady. Mam nadzieję, że będę miała okazję je kiedyś zaprezentować.

**Magda:** Słyszałam, że dzielisz się swoim talentem podczas wielu występów publicznych, często z zespołem ludowym. Opowiedz nam o tym, jaki to zespół, gdzie odbywają się zajęcia.

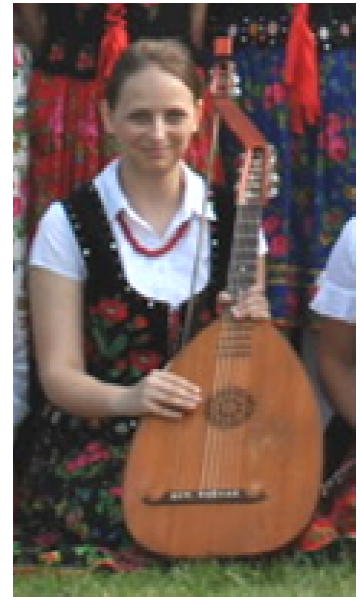
**Ola:** Od dziecka lubię śpiewać. Odwagi nabierałam przy rodzinie, a potem przy szerszej publiczności. Otrzymywałam wiele zaproszeń na różne uroczystości, gdzie mogłam pokazać to, co umiem. Jak już wcześniej wspominałam gram w Zespole Muzyki Polskiej Mokosza. Zespół powstał w 2009 roku i działa w ramach GOKiS w Kątach Wrocławskich. W skład zespołu wchodzi 15 osób - 10 wokalistek i 5 instrumentalistów. Są to głównie uczniowie gimnazjum, liceów oraz studenci. Mamy bogate instrumentarium: flet, skrzypce, kontrabas, perkusja, lutnia i cymbały. Zagraliśmy już kilkadziesiąt koncertów. Mieliśmy również okazję grać w Operze Wrocławskiej, w Muzeum Narodowym i Etnograficznym oraz na Dożynkach Dolnośląskich.

**Magda:** Czyli zespół folklorystyczny. Skąd zrodził się pomysł, aby grać właśnie taką muzykę?

**Ola:** Zespół Muzyki Polskiej MOKOSZA powstał z marzeń szefa zespołu Piotra Lerocha oraz z jego miłości do Polski, polskiego folkloru i kultury słowiańskiej. W repertuarze posiadamy wyłącznie muzykę polską. Mamy również pieśni Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki, muzykę własną do tekstów ludowych oraz poetów polskich (Jan Kochanowski), a także pieśni patriotyczne i kolędy.

**Magda:** Masz tyle ciekawych zainteresowań, rzadko spotykanych u licealistów, będąc tym samym w klasie maturalnej. Czy te dwie sprawy wchodzą sobie w drogę? Czy raczej udaje się odzielić jedno od drugiego? Jest ciężko?

**Ola:** Powiem tak, nigdy nie jest łatwo - dużo nauki, mnóstwo występów, różne inne problemy, ale nie wyobrażam sobie życia bez muzyki. Jestem dość upartą osobą i zawsze staram się dążyć do celu. Kiedy ma się marzenie trzeba o nie walczyć i pielęgnować je, ponieważ właśnie one mogą oderwać nas od smutnej rzeczywistości i przynieść ulgę.



**Magda:** Dziękuję. I na koniec krótkie pytanie: co Cię inspiruje?

**Ola:** *Co mnie inspiruje? Na pewno osoba, która oddaje całe swoje serce i uczucia pisząc przepiękne utwory. Uwielbiam słuchać Whitney Houston, zespołu Queen, a najbardziej uwielbiam chodzić do filharmonii na koncerty smyczkowe. Ale mówiąc szczerze, moją główną inspiracją jest moja mama. Dzięki niej jestem taką osobą, jak dzisiaj. Zawsze wspierała mnie w tym, co robię, nigdy nie pozwalała mi się poddać. Dziękuję jej z całego serca, że pomaga mi spełniać moje marzenia..*

Magdalena Stefanowska, kl.1E

## felieton

# Trudno osiągnąć pełnię szczęścia

**Drogi czytelniku ! Zastanawiałeś się kiedyś może nad tym, czy warto za wszelką cenę dążyć do realizacji swoich marzeń? Pewnie niejednen raz. Jesteśmy w takim wieku, kiedy wszystko w otoczeniu zdaje się nas przytłaczać. Narzucane nam są poglądy, których nie chcemy powielać, idee do których nie chcemy dążyć. Często społeczeństwo chce, abyśmy dostosowali się do jednego i według niego słusznego schematu, ale czy warto się temu poddawać? Warto być konformistą podającym losowi rękę, kiedy rzuca nam kłody pod nogi, podczas kiedy dążymy do spełnienia swoich snów?**

Trudno osiągnąć pełnię szczęścia. Często ścieramy zęby na pracy nad tą wartością. Moim zdaniem, każdy z nas powinien wyznaczyć dla siebie swój indywidualny, prywatny azymut. Świetnym przykładem na zrobienie psikusa losowi i polemizowanie z nim jest **Nick Vujcic. Tertra-amelia**. Wdzięczna nazwa prawda? Niestety znaczenie tego związku wyrazowego nie jest tak piękne, jak jego brzmienie. Jest to nazwa choroby spowodowanej wadą genetyczną. W jej wyniku wykształcenie się kończyn u człowieka jest niemożliwe. Brzmi niedorzecznie? Oczywiście. Kojarzycie z dziecięcych lat grę, polegającą na zjedzeniu zawieszzonego na nitce jabłka ze związanymi rękami. Niezwykle trudna sztuka. Teraz wyobraźcie sobie, że w ten sam sposób musicie umyć zęby, napisać wypracowanie, jeździć na deskorolce, nie mając się czym odpychać. Pewnie myślicie, że graniczy to z cudem, ale Nick udowadnia, że jest inaczej. Oczywiście nic nie przyszło mu na pstryknięcie palcem i to nie dlatego, że ich nie posiada. Przecież wszyscy mamy gorsze dni, popadamy w melancholię, dotykamy dna. Przez to wszystko przechodził również nasz bohater. Jako jedenastolatek chciał popełnić samobójstwo. Jedyne co go trzymało przy życiu, to wiara w Boga i ogromna miłość do matki. Właśnie wtedy dzięki temu bodźcowi zamienił swoje lęki i słabości na siłę. Dzisiaj jego historia jest natchnieniem i motywacją do walki z niezłomnymi przeciwnościami w życiu dla milionów ludzi na całym świecie. Prowadzi fundację, wykłady motywacyjne. Znalazł swoje szczęście i spełnienie marzeń w posiadaniu cudownej rodziny. Poślubił piękną kobietę, ma z nią wspaniałego synka. Teraz zapewne wyznaczył sobie nowe, jeszcze bardziej wymagające wytrwałości cele.



Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 1E

**Jeśli do tej pory siedziałeś w domu uzalając się nad sobą zastanów się czy nie czas na zmiany. Pomyśl, jak wiele możesz zyskać nie tracąc przy tym zbyt wiele. Podejmij walkę sam ze sobą. Przecież nie musisz zgadzać się na wszystko, co los Ci przynosi.**

**Czy jakby kazano Ci zjeść zepsute mięso, zrobiłbyś to? Odpowiedz sobie sam na to pytanie i przelóż je na samego siebie i życiowe problemy. Zauważ, że to właśnie one są nauczycielami mędrców tego świata. Mam nadzieję, że po przeczytaniu tego tekstu odważysz się zaważyć w życiu o swoje.**

Alicja Stożek, kl. 2E

**Granica**

Przekroczyłam samą siebie.  
Przekroczyłam swe własne granice.  
Cóż mogę dziś powiedzieć?  
Żałuję?  
To za mało powiedziane.  
Gdyby nie tamten dzień,  
byłoby dobrze.  
Byłabym tą samą dziewczyną,  
z tym samym spojrzeniem na świat.  
Chwile uśmiechu były bezcenne,  
dzisiaj cena jest za wysoka.  
Jednak obiecałam sobie,  
że już nigdy nie popełnię błędu.  
Są w życiu granice.

Daria Musa, kł. 2F



Rys. Marta Dubowiecka, kl. 3C

**Śmierć**

Naucz mnie rozkoszy dnia dostrzegać zmierzch nocy  
I otul czułym powietrzem bladość mej skóry  
Przytul do serca pustego garnką jak dziecię swoje  
Aby odbyć ostateczną podróż  
I pokaż jak wesołym można być w nieszczęściu  
człowiekiem  
Gdy patrząc w dal widzisz ciemność otoczoną rozpaczą  
Horyzontem namaluj mi granice mojej świadomości  
Abym mogła ogrzać się w blasku słońca które nie  
wschodzi  
Oskarż moje naiwne zmysły o śmierć czyjąś niewinną  
I pokaż rozszarpane na zawsze dni na wiosnę  
Potem czekaj i już nie dostrzegaj nic  
I nie dostrzegaj nic  
Oprócz całuna czarnego na twój głowie anioła śmierci  
Czarnym skrzydłem tulącego twoje drobne ciało  
Zimną ziemią i twardym powietrzem wydaj ostatnie  
tchnienie  
Nazwij samotnością podróż pod skrzydłem kosiarza  
I módl się  
O, módl się  
Bo Bóg nie wybacza nie modlącym się.

Shirley

**Wrażliwcy**

I tylko my wrażliwcy, rozumiemy wrażliwców.  
Nasze zwiędłe z tęsknoty serca i dusze czują to samo.  
Pustką. Ciągłe ta pustką.  
I gdy już nadchodzą rozczarowania,  
toniemy we łzach.  
Umieramy z tęsknoty za ludźmi, którzy nas opuścili.  
I może jesteśmy krętyńsko naiwni.  
I może ciągle mamy nadzieję na jutro,  
ale serca mamy ze złota.  
Serca przepełnione miłością i dobrem.  
I choć na naszej drodze ciągle rozczarowania,  
my nie poddajemy się!  
Nadzieja nie umiera dla nas nigdy.  
Bo my zawsze widzimy szansę.  
I kiedyś ktoś pokocha szczerze nas wrażliwców.  
Bo mamy serca ze złota i czyste dusze.  
Kocham Was wrażliwcy!

Daria Musa, kł. 2F

**Patriota**

Świat,  
Oddzielam go od słów  
Uderzają skrzydłami czerni  
By zapomnienie utopiło  
Znów Przebyte drogi  
Warszawy  
I patrząc na dzieje  
Gdzie byłby bohaterem  
Dzisiaj wysmiany za  
Słowo dla Polski  
Dziadek stary  
Mówiący honorowo względem  
Samoistnej nieegoistycznej egzystencji  
Pamiętający czasy szare  
Gdzie ojciec syna kłatował  
Za bycie Polakiem  
Gdzie wroga brawami witano  
A swego jak kłata traktowano  
Gdzie za kratami  
Inteligencji słońce  
Zachowane w pozornym  
„Wszystko będzie dobrze”  
Boże.  
Kolejka się ciągnie  
Od Wrocławia do Warszawy  
I już nikt nie wie  
Bo wszyscy zapomnieli  
Czym jest honor  
Wolność, miłość  
A czym katorga  
I łgarstwo

Shirley



\*\*\*

Zamarzyło się Panocku, zamarzyło...  
Dla tyk gór i lasów by się tu tkwiło!  
W cieniu limby - królowej  
Ten widok.. oby nie odebrał mowy!  
Hej, z kolorowym Holnym gnajmy!  
I piękno - piękno Tater oddajmy  
Przecie ni brak nam chęci,  
A juhas pięknie na gynslach brzency!  
Nieć brzency pokjela noc ni nastanie!  
A kje tak sie stanie  
Do chałupy wrócimy,  
Cisę w srodku zagłusymy!  
Wrócimy - jako ołowiane żołnierze,  
Odmówimy pacierze...  
A z rana...  
Nieć się Pon myśleniem ni trudzi!  
Niepotrzebnie, bo Pona  
Stary baca obudzi!

Dasza

Rys. Daria Białobrzycka, kl. 3F

### **Noc jest pełna**

Noc jest pełna  
rzeczy, których nigdy nie zrobimy,  
planów, które nigdy nie zostaną zrealizowane,  
marzeń, które nigdy nie zostaną spełnione,  
słów, które nie zostaną wypowiedziane.  
To wszystko kryje się pod poduszkami,  
które ledwo chowają nasze tajemnice,  
marzenia,  
wstyd,  
nieśmiałość...  
Wszystko,  
co nie jest dostatecznie dobre,  
by ujrzeć światło słońca.

Draco Dormiens



### **Razem**

Daj mi rękę no i chodź,  
Tam gdzie gaśnie wszelką złość.  
Już nie musisz się dziś bać,  
Więc nie będę tak tu stać.  
Razem damy sobie radę,  
Zrzućmy kłamliwą fasadę.  
Dawno już nie patrzyłaś mi w oczy,  
Czuję się bardzo zagubiony,  
Nie wiem czy jeszcze coś do mnie czujesz,  
Ale wiem, że dla mnie znaczysz jeszcze bardzo wiele.  
Daj mi rękę no i chodź,  
Tam gdzie gaśnie wszelką złość.  
Już nie musisz się dziś bać,  
Więc nie będę tak tu stać.  
Razem damy sobie radę,  
Zrzućmy kłamliwą fasadę

Kacper Rygałło, kl. 3E

### **what if**

what if i'm right  
what if i'm wrong  
what if i'm right and wrong at the same time

what if it's too crazy  
what if it's too dangerous  
what if it's too far away

what if i love you  
what if you don't  
what if we are Romeo and Juliet  
and our story ends like theirs?  
OR what if this love never happens  
and we will never meet

what if we know someone else  
what if we never fall in love  
what if, what if, what if.....

What if crazy, true love just meets us  
what then?

Oliwia Budrewicz, kl. 1F

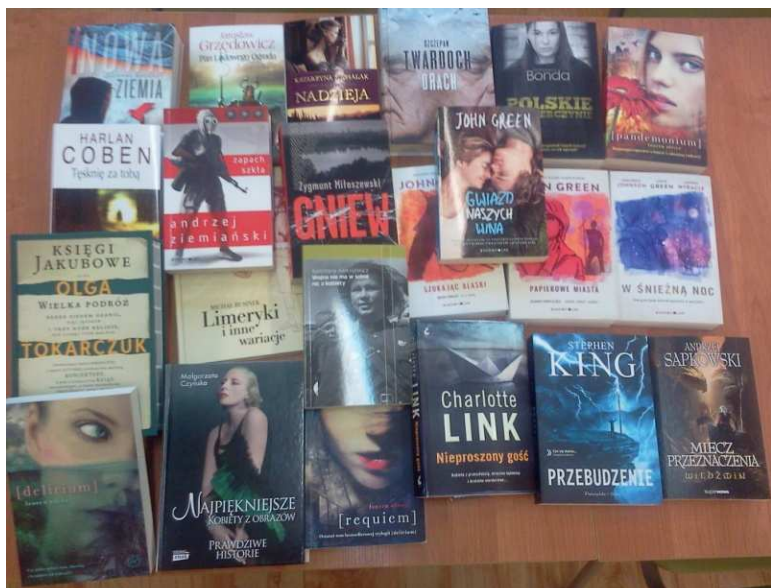
# skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Drodzy czytelnicy! Zapraszamy Was do biblioteki szkolnej - mamy mnóstwo nowych, świetnych książek, zapewniamy, że każdy znajdzie coś dla siebie. Czytajmy - przeniesmy się w inny świat, który pozwoli nam oderwać się od nudnej lub problematycznej rzeczywistości. Dzięki literaturze przeżyjemy niesamowite przygody, doznamy czegoś, czego nie znamy z realnego życia. Trzecioklasistów zachęcamy do wypożyczania repetytoriów i testów maturalnych, mamy też dla Was płyty z przykładowymi arkuszami maturalnymi ze wszystkich przedmiotów.

Na stronie internetowej Wrocławskiej Edukacji można sprawdzić nowości i cały katalog naszej biblioteki. Oto ścieżka dostępu:

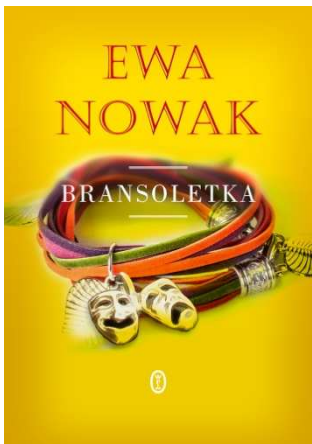
[edu.wroclaw.pl](http://edu.wroclaw.pl) → Biblioteki katalog → Nowości

→ wybrać: Biblioteka LO Nr XVII. Na tej stronie można również wyszukać książki wg autorów, tytułów lub haseł przedmiotowych bibliotek szkolnych, które pracują we Wrocławskim Systemie Bibliotecznym.



## recenzja książki

Nowak Ewa: *Bransoletka*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 2013.



Walka o miłość, bitwa o niezależność i bój o siebie - takie hasła przyświecają nowej powieści Ewy Nowak. Autorka ta jest doceniana przez odbiorców w różnym wieku, zdobywa uznanie krytyków, jak i młodych czytelników. Fanklub tej autorki powiększa się z dnia na dzień. W ostatnim czasie, gdy pogoda za oknami przyprawiała o dreszcze, miałam okazję przeczytać książkę pt: *Bransoletka*. Główną bohaterką tej książki jest szesnastoletnia Weronika, która boryka się z problemami wieku dojrzewania, choć szkolne lata powinny być dla nas najpiękniejszym okresem w życiu, często okazuje się, że to czas trudnych wyborów i niepowodzeń. Takie właśnie było życie Weroniki, dziewczyna nie miała wsparcia w rodzinie, jej szkolna przyjaciółka była złośliwa i skupiona wyłącznie na sobie, a jej wielka miłość Łukasz, w żaden sposób nie był nią zainteresowany. Życie dziewczyny zmienia się diametralnie, kiedy wyjeżdża na warsztaty teatralne, początkowo niezadowolona z wyjazdu Weronika poznaje nowych przyjaciół, a może nawet się zakochuje?

Nie jest to kolejna banalna opowieść o życiu młodej dziewczyny, jest to pewnego rodzaju odzwierciedlenie rzeczywistości, każda z nas uosabia się poniekąd z główną bohaterką powieści i ma z nią wiele wspólnego.

Tej książki po prostu nie można nie przeczytać, wypożyczcie ją z naszej biblioteki. Gorąco polecam na jeszcze długie wieczory.

Aleksandra Siudek, kl. 2G

## recenzja spektaklu

*Balladyna*. Klub Firlej. 12.02.15 r.

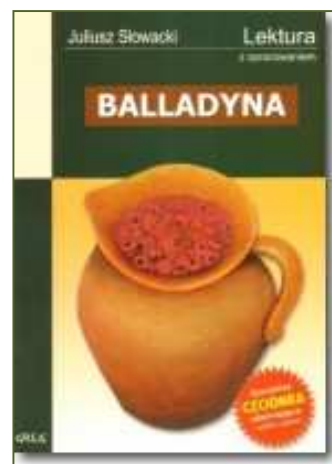
### Balladyna śpiewająco

Migające, kolorowe światła, mikrofony przypięte do policzków kawałkiem bardzo widocznego plastra oraz (nie) fałszujące śpiewy - to obraz spektaklu w Firleju.

*Balladyna* to klasyka, większość z nas przerabiała ją w gimnazjum, chociaż na 99% jestem pewna, że mało osób, które teraz czyta te słowa, choć raz w życiu zajrzało do tej książki. Osobiście nie zajrzałam do niej, aż zaczęłam przerabiać ją na lekcji mojego ukochanego polskiego jeszcze w Piławie. Jednak idąc dzisiaj na spektakl dokładnie

przypomniałam sobie figurę, zawsze lubię mieć porównanie między spektaklem, a wersją pisaną. Wiadomo, *Balladyna* to pięcioaktowa tragedia napisana przez Juliusza Słowackiego w Wenecji, a wydana w Paryżu po raz pierwszy w 1839 roku. Jest to oczywiście romantyzm, który wielce łał się dzisiaj ze sceny. Może najpierw przypomnijmy sobie fabułę samej sztuki.

Balladyna i Alina to dwie siostry, które są córkami wdowy. Pierwsza z sióstr to zimna kobieta, która lubi bawić się mężczyznami. Jej kochanek Grabek zostaje zauważony przez nimfę, panią jeziora Goplanę, która jest zazdrosna i zawistna. Wysłała więc dzięki swoim mocom Skierkę, który ma oczarować bogatego księcia, aby zakochał się w Balladynie. Niestety, książę Kirkor zakochuje się w obu siostrach. Dziewczęta rywalizują ze sobą o miłość księcia, a także tytuł oraz dogodne i wygodne życie w pałacu. Gra rozgrywa się o zebranie dzbanka malin. Alina, młodsza z sióstr, jest wiele lepsza w poszukiwaniach owoców niż jej starsza siostrzyczka. Balladyna to zawistna kobieta, która nie przyjmuje do wiadomości, że mogłaby przegrać, zabija młodszą z zimną krwią, co powoduje, że na jej czole pojawia się krwawa plama, która nie chce zejść. Wraca do matki i kłamie, że Alina uciekła z kochankiem i wyrzekła się rodziny. Kirkor bierze z nią ślub i wydaje się już, że Balladynie morderstwo siostry ujdzie na sucho. Jednak, to się nie udaje. Jak kończy się sztuka raczej większość wie.



Co do samego spektaklu to przez pierwsze paręnaście minut jest ciekawy. Gra świateł, ciekawe stroje aktorów naprawdę robią świetne wrażenie, ale potem zaczynają się pewnie problemy. Niektóre techniczne, inne wynikają może z braku doświadczenia aktorów lub złego przygotowania sztuki, a może braku talentu, czy tego, że jest ich mało, więc trzeba się przebierać dość szybko i nie można się skupić na roli. Kto by w takich warunkach zagrał coś na perfekcyjnym poziomie? No, ale cóż, chociaż minimalny można by utrzymać. Jednak nie skupiamy się tylko na minusach.

Zacznę od tego co mi się podobało, bo chyba będzie tego mniej. Przede wszystkim stroje, które nie były wyjątkowo drogie, ale naprawdę ciekawie zaprojektowane. Szczególnie do gustu przypadł mi strój Goplany, choć w pierwszej chwili skojarzyła mi się z Elsą z *Krainy Lodu* (odsyłam do świetnej bajki Disneya) oraz pierwotny strój Balladyny jako biedaczki. Świetnie zminimalizowane kolory i dodatki. Bardzo przypadł mi do gustu, sama mogłabym taką suknię i gorsecik nosić. Jednak nie podobało mi się jej uczesanie, które co chwila się rozpadało na wszystkie strony. Czyżby pewne niedopracowanie? Druga rzecz jaka mi się podobała to bardzo ładne i czyste wokale aktorów. Ogólnie cały pomysł, aby zrobić z *Balladyny* musical przypadł mi do gustu. Piosenki były fajne, skomponowane prawdopodobnie przez członków grupy. Za to jest dla nich wielki plus. No i oczywiście moja ulubiona scena w całym spektaklu. Cóż, aż głupio się przyznać, ale była to po prostu scena zabawna. Był to chyba, przynajmniej ja to tak odebrałam, bal na którym wszyscy byli kompletnie pijany. Okazuje się na nim, że ten kto nosi koronę Popiela III jest prawowitym władcą, a nosi ją Grabek. Bardzo zabawna sytuacja, na której większość osób chyba się obudziła.

Teraz zajmę się minusami. Które zawsze istnieją, a tutaj aż za bardzo. Przede wszystkim mikrofony przy policzkach, okej, rozumiem, że śpiewali i muzyka była z podkładu, więc bez tego by się nie dało, ale one się strasznie rzucały w oczy i nie wyglądały dobrze, przyklejone jakimś plasterkiem. Strasznie niszczyły to postać, zresztą, ludzie, to sztuka, teatr, tutaj trzeba mieć głos, a nie mikrofon. Przynajmniej to moje zdanie, ale każdy może mieć swoje. Sprawa druga - drętwa gra aktorki, która wcieliła się w Balladynę. Starsza z sióstr miała przez całe przedstawienie jedną minę. Nie posiadała w ogóle mimiki twarzy, a przy śpiewaniu piosenek można było zobaczyć całe jej, niezbyt doskonale uzębienie. Śpiewała dobrze, ale nie była to aktorka na wysokim poziomie, najlepszy był chyba Grabek, ale też nie oceniałabym go wysoko. Kolejna sprawa to sceny, które przechodziły z jednej na drugą i nie łączyły się ze sobą. Były poukładane chaotyczne, jakby nie inspirowano się w ogóle sztuką. Przez chwilę pogubiłam się, o co chodzi i musiałam porządnie przypomnieć sobie fabułę u Słowackiego, żeby zrozumieć całą resztę. Na szczęście udało mi się to jakoś pod koniec. A propos scen to jeszcze straszne, niepotrzebne dłużyzny pod koniec. W sztuce wszystko dzieje się szybko. A tutaj... Ostatni minus to ostatnia scena śmierci Balladyny. Była urwana jakby w połowie, jakby sztuka się nie skończyła. Główna bohaterka siedzi, słyszy jakby szepty z swojej głowy, może głos sumienia, krzywy: WINNA! Wybiega i koniec. Jakby nigdy nie zginęła. Nawet uderzenia pioruna nie było słyhać, pomimo że efekty były naprawdę dobre.

Podsumowując, sztuka bardzo mi się nie podobała, przez chwilę nawet miałam ochotę po prostu zasnąć, ale wiedziałam, że aktorom sprawi to przykrość. Próbowałam się skupić i oceniać obiektywnie, jednak nie widziałam zbyt wielu plusów w tej sztuce. Dykcja, brak dźwięku, światła... Nie można tego porównać ze sztukami w teatrach. Jest mi szkoda dwudziestu złotych, które wydałam na ten spektakl. Nie polecam.

Shirley

## recenzja filmu

**Mandarynki. Scen. i reż.: Zaza Urushadze. Prod.: Estonia/Gruzja, 2013.**

Jest rok 1993, dwa lata po rozpadzie Związku Radzieckiego – socjalistycznego mocarstwa, rozciągającego się od Białorusi na zachodzie po Kamczatkę na wschodzie. Świat zachodni mógł się jedynie cieszyć z upadku Związku – oznaczało to koniec Zimnej Wojny, pokój między wschodem a zachodem po prawie 50 latach ciągłej rywalizacji. Dla nowopowstałych państw sprawa nie była jednak aż tak prosta – prawda, wielu uzyskało od dawna upragnioną niepodległość, z drugiej jednak strony upadła jedyna instytucja, która jako-tako utrzymywała tam porządek.



Ivo jest Estończykiem mieszkającym od lat w Gruzji, dokładniej rzecz biorąc – w Abchazji. Po wybuchu wojny o niepodległość wspomnianego regionu, jego rodzina ucieka do swojej ojczyzny, on sam postanawia zostać na Kaukazie i pomóc swojemu przyjacielowi, Margusowi w zebraniu hodowanych przez niego mandarynek. Niefortunnie, plantacja Margusa znajduje się na linii frontu. Pewnego dnia dochodzi tam do strzelaniny, którą przeżywają jeden Abchaz i Gruzin. Ranni żołnierze zostają przeniesieni do domu Ivo, gdzie ten zajmuje się nimi.

Film dobrze radzi sobie z przedstawieniem relacji między Gruzinami a Abchazami – w rozmowach między bohaterami, szczególnie w czasie wizyt czeczeńskich żołnierzy w domu Iva oraz w docinkach Niki i Ahmeda (to jest uratowanych Gruzina i Czeczena) – widz jest w stanie odczuć nienawiść, jaką żywią do siebie te dwa narody.

Kreacja postaci wyszła reżyserowi naprawdę porządnie - rozwój relacji dwóch mężczyzn walczących po różnych stronach, zmiany w podejściu jednego do drugiego zostały pokazane w realistyczny, acz trochę przyspieszony sposób. Początkowo Ahmed nienawidzi Gruzina, przysięga, że zabije go kiedy ten wyjdzie z domu, kiedy jednak Nika jest w stanie wyjść, Abchaz mówi tylko, że „nie zabije go tym razem”. W całym skupieniu na uratowanych żołnierzach, film nie zapomina o prawdziwym głównym bohaterze – Ivo pilnuje, żeby mężczyźni nie rzucili się sobie do gardeł, stara się przy okazji pomóc Margusowi. Film kładzie duży nacisk na jego postać, chociaż Estończyk i jego historia pozostają tajemnicą niemal do końca filmu.

Fabula zdaje się być ledwie odzwierciedleniem tego, co zamierzał przekazać autor – film rzeczywiście jest o bezsensowności wojny, jak niepotrzebnie ludzie oddają życie, często za coś, co prawdopodobnie nie będzie miało na ich życie żadnego wpływu. Pokazuje także tragedie, jakie wojna ze sobą niesie, jak dotyka ona cywili, których konflikt nie dotyczy, ich próby prowadzenia normalnego życia w nowej, nieprzyjaznej rzeczywistości.

Film traci trochę magii przez to, że jest dosyć krótki (jedynie 90 minut), nie dając niektórym wątkom się wystarczająco rozwinąć, a muzyka, choć bardzo klimatyczna, szybko robi się monotonna. Są to jednak jedyne znaczące wady, jakie udało mi się znaleźć. Bardzo polecam obejrzeć ten film. Nie zmieni on może waszego życia, jednak zdecydowanie pomoże zrozumieć i otworzyć oczy na niektóre sprawy.



*Marcin „Pietrek” Piotrowski, kl. 2A*

Zdjęcia pochodzą z witryny [filmweb.pl](http://filmweb.pl)

## filmoteka

### Filmy, które każdy kinoman powinien obejrzeć



**1. Milczenie owiec. Reż.: Jonathan Demme. USA, 1992.**

**The Silence of the Lambs**

Uznany za jeden z najważniejszych amerykańskich thrillerów psychologicznych.

Film zdobył Oscara w 1992 r. w pięciu kategoriach:

Najlepszy film: Edward Saxon, Kenneth Utt, Ronald M. Bozman

Najlepszy aktor pierwszoplanowy: Anthony Hopkins

Najlepsza aktorka pierwszoplanowa: Jodie Foster

Najlepszy reżyser: Jonathan Demme

Najlepszy scenariusz adaptowany: Ted Tally

Jest on kontynuacją historii Hannibala Lectera. Agentka FBI Clarice Starling podejmuje się schwytania seryjnego mordercy - "Buffalo Billa". Pomóc jej może jedynie przestępca Hannibal Lecter - pacjent więziennego centrum psychiatrycznego, który zjadał swoje ofiary.



## 2. *Pan od muzyki*. Reż.: Christophe Barratier. Francja, 2004.

### Les choristes

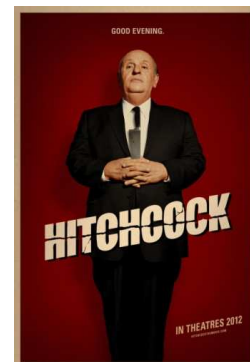
Niespełniony kompozytor podejmuje się pracy w ośrodku poprawczym. W całej rygorystycznej dyscyplinie, trudnych warunkach pokazuje swoim podopiecznym świat muzyki, który pozwala im się zmienić, jednocześnie ukazując jak można lepiej żyć. Główny bohater pokazuje, że nawet w brzydocie można odnaleźć piękno.

Film odniósł jeden z największych sukcesów w historii kina francuskiego – w ciągu 6. tygodni obejrzało go 5 milionów widzów. Większość dzieci grających w filmie nie jest zawodowymi aktorami i została wybrana ze szkół w regionie Clermont-Ferrand.

## 3. *Hitchcock*. Reż.: Sacha Gervasi. USA, 2012.

Biograficzny film o twórczości mistrza dreszczowców - Alfreda Hitchcocka, którego akcja dzieje się w 1959 r. podczas kręcenia "Psychozy". Opowiada o samej historii powstawania filmów, np.: słynnej sceny prysznicowej, jak również o relacjach pomiędzy Hitchcockiem a jego żoną Alną.

Po obejrzeniu tego filmu przybliżymy sobie postać geniusza filmowego, ale również będziemy mogli zgodzić się ze stwierdzeniem, że za sukcesem mężczyzn często stoją ich żony.



*Justyna Mierzwiak, kl. 1F*

## mówimy po angielsku

# CREATIVE WRITING

**Jak co roku konkurs CREATIVE WRITING przyciągnął sporą grupę uczestników. Bardzo trudnym zadaniem było wybranie zwycięzców, ponieważ wszyscy młodzi pisarze starali się jak najlepiej i najciekawiej podejść do wybranego tematu.**

Oto tematy, z którymi musieli zmierzyć się uczniowie:

1. Your school building used to be a haunted place. Imagine yourself in there and invent a story.
2. At the garage sale Lucy buys an antique urn, which she thinks will look nice decorating her bookcase. But when she gets home, she realizes there are someone's ashes in it...
3. A horoscope, make up, a missing tooth ... Invent a story with all the three expressions.

**W poprzednim numerze prezentowaliśmy pracę zdobywcy I miejsca Macieja Frankowa z kl. 2C, natomiast w tym numerze przeczytacie prace: Zuzanny Bocian (temat pierwszy) z kl. 1E, która zajęła II miejsce w konkursie i Magdaleny Ferens (temat drugi) z kl. 1D - zdobywczynię III miejsca.**

### The Red School

We have been in this school since 2010. This was my "dream high school". You know what it is like, new school-mates, new place, and, of course, new trouble.

I've made friends with three very special students. Two girls, they are twins and a boy, who has a lot of secrets. We usually meet after lessons in our free time and we used to do everything together.

One day we found an old newspaper from the school, printed in 1944. On the cover of the newspaper there was a picture of the first year students. However, there was something strange in the photo. There were two girls looking like our twins. We couldn't believe that, but we wanted to check it. We broke into the files from 1944. Who knows, they may have been the twins' family...

We did that, but I regret it. The window was open, so we could go inside without any problems. It was dark and frightening. We went into the Files' Room.

Chris damaged the lock and the twins got inside. I was alone in the hall. And then it started....

I heard some voices. I thought that the twins were joking, but they were busy looking into the files. I heard it again and again. I didn't understand what the voices said.

"I've found something", screamed Mary. "There is a girl like me, she died ... She was murdered in that school". And then the voices got louder. Chris looked at me and said: "I've heard it, too". Then the door of the room, where the girls were, got closed. I felt that I was going to fall down. I saw that on my left. A white creature. I cried with fear but everybody had gone. The white creature came closer to me and touched my neck. It was Mary's double. She tried to kill me. It must have been a ghost. That's what I hoped. I passed out.

I woke up in my bed next morning. No, it wasn't a dream. I had bruises around my neck and my friends remembered last night pretty well.

The picture with the likeness of the girls disappeared from the newspaper. We just know now that our school used to be a haunted place. I will never come back here at night. I still have bad memories when I walk next to the Files' Room.

*Zuzanna Bocian, kl. 1E*

---

"What a nice urn!" said Lucy passing next garage on Valentine Street. She wanted to buy something interesting to her room. She has always found her place boring, so she decided to go for a garage sale to look for something worth buying.

"I'll take this one" said Lucy to a man who was standing next to his garage when Lucy came.

"Here you are, young lady" he answered and gave her the urn when she passed him money. She returned home holding her new urn and entered her room. She was about to put her new decoration on a bookcase, but suddenly she felt like looking inside it. She sat on the floor and opened the urn. She saw grey dust inside and she realized that these were someone's ashes. She stopped breathing for a moment. She knew that she shouldn't keep the urn, but she didn't know what she could do with it. She put it softly on her desk and started thinking. But the worst thing was that she had felt that the urn was "talking" to her when she was thinking. She heard a deep voice in her mind and she knew that she wanted to follow the instructions ashes were giving her. She waited until night, and when her all family fell asleep she went outside her home to the garden. She took five white candles. She put them on the grass in the shape of circle and then she placed an open urn in the middle of the circle. Suddenly she relieved, she couldn't hear voices in her head anymore. Lucy looked around scared, but then the sky became all black. The moon and the stars disappeared. She couldn't see anything except the candle circle she had just made. Out of sudden a lightning hit the urn and the girl closed her eyes protecting them from the light. She felt warm wind on her body, but she didn't open her eyes being still horrified. Then she felt a hand on her shoulder. She shook and then raised her head up. She saw a tall, young-looking man wearing white clothes. He resembled an Egyptian from her history book. He looked deep into her eyes. She wanted to look away, but she couldn't.

"You woke me up from my infinite sleep" a voice in her head exclaimed again. She knew that it was the stranger's voice. He was speaking to her while still having hand on her shoulder. He didn't move his lips.

"Because I... I..." she didn't know what to say. She was scared, but she couldn't stop looking at him.

"Don't say anything" he replied again "I'm Ramzes the 4th, the king of Upper and Lower Egypt. Gods took me to them when I was 25 years old. But now dark times come and I side told me to return and save my kingdom. All Egypt will wake up when the king returns. I just needed someone to help me come to Earth again" he looked deep into her eyes "you"

"But why me?" she asked "why?"

"Because your destiny is to help the king of Egypt" he smiled very softly "Now, you're going with me to my land"

"But I can't" she said "I can't and I'm not going anywhere" she turned around and tried to go to her home, but she was surrounded by darkness. She looked at him slightly mad "leave me alone!" she shouted at him "I'm not Egyptian. I'm American and I'm not gonna go anywhere. This simply can't be happening. It's just a dream" she said to herself covering her ears with her hands "It's just a dream". He just looked at her. Suddenly a big eagle appeared in the darkness. Ramzes took Lucy by her shoulders and said firmly.

"You'll help me fight all the strangers in Egypt. This is your destiny and you won't stop me. I'm a real king of these lands. Egypt will become a strong country again. Then you'll return home safe. I promise"

She looked at the eagle.

"This is Horus" he continued "A son of Osiris and Isis. He's my guard on Earth and he will take us to my home"

She looked at them both with her eyes wide open. She didn't want to do it but she had known that she didn't have any choice. He will take her with himself even by force, if he has to do this. Lucy took a deeper breath. Then she glanced at Ramzes. He looked at her too and took her hand softly.

"I won't hurt you. When I complete my mission, you will wake up in your bed like nothing happened. Gods will help us"

She said nothing, she just went to waiting Horus with him. He helped her with sitting on eagle's back and then the light appeared. They disappeared, and then everything went back to normal.

*Magdalena Ferens, kl. 1D*

## Powrót

### Część 3

*Kochany Pamiętniku*

*Dzisiaj mijają dokładnie trzy miesiące od śmierci mojej mamy. Życie nie ma dla mnie najmniejszego sensu. Popadłam w codzienną rutynę... szkoła, praca, dom, szkoła praca, dom... no i tak przez cały czas. Jedyłą rzeczą, a raczej osobą, która trzyma mnie przy życiu jest Elizabeth. Austin totalnie mnie olał, zniknął z mojego życia, wyjechał. Została mi tylko ona. I dziękuję Bogu każdego dnia za to, że mogłam ją poznać. Mimo, że jest mi naprawdę ciężko, dzięki niej czuję się... w miarę normalnie. Wie, co czuję i stara się mi pomóc, rozumiemy się bez słów. Wystarczy tylko jedno spojrzenie, a już wiem jaki kolejny, nowy, szalony pomysł chodzi jej po głowie.*

*Lecz wieczorami zawsze wylewam hektolitry łez. Za bardzo tęsknię za mamą, za jej pogodnym uśmiechem, narzekaniem na mojego brata (tak na marginesie następny facet, który ma mnie głęboko gdzieś. Witamy w klubie dziewczyn olewanych przez facetów.) Zасыpiam z myślą o niej, widzę jej oczy przepelnione miłością i dystansem do życia. Muszę już iść spać, bo jutro studniówka. Trzeba jakoś wyglądać, a na co dzień i tak marnie z wyglądem.*

*A co do studniówki... Zaprosił mnie na nią stary znajomy ze szkoły, zgodziłam się... Elizabeth oczywiście została zaproszona przez Christiana (jak ich widzę to po prostu rzygam... ale cii). Tworzą naprawdę idealną parę... czasami przypominają mi mnie i Austina kiedyś. Eh, przeszłość dobiega, naprawdę.*

*No nic, pójdę spać, jutro czeka mnie dużo pracy, jeszcze rano obiecałam właścicielce w kawiarni, że wezmę poranną zmianę.*

*Dobranoc.*

Kładę się spać, znów ze łzami w oczach. Już nie mam siły sięgnąć po telefon, już nie słyszę, jak przychodzi wiadomość...

*Śpij dobrze, Aniele. Cały czas jestem z tobą...*

A.

Wyskakuję z łóżka, jak oparzona, równo z budzikiem... a raczej drzemką po raz czwarty. Cholera, znowu spóźnię się do pracy, pani Foog mnie zamorduje!

- Jeremy! – wrzeszczę z łazienki, jednocześnie szukając pasty do zębów – Wstawaj, masz dzisiaj szkołę! Spróbuj tylko nie iść, a dowiem się o tym i cię normalnie powieszę za... za... No powieszę normalnie! Słyszę jakiś pomruk w pokoju obok. Warczę sfrustrowana i kopniakiem otwieram drzwi do jego pokoju. Ooo matulu, jaki syf! Gorzej niż u Elizabeth... Całe szczęście, że Christian ją raz na jakiś czas odwiedza, tak to zatonełaby w tych ciuchach. Pod stertą brudnych ciuchów, książek i kołdry odnajduję pastę na łóżku Jeremy'ego. Rzucam w niego „podręcznym” słownikiem, o którego się potknęłam. Oczywiście wrzeszczy, ale przynajmniej został skutecznie obudzony, a to wyczyn godny Supermana.

- Do szkoły. Ale to już. Pięć minut i widzę cię na dole – mówię głosem nieznoszącym sprzeciwu.

- Nie jesteś moją matką, żeby tak mi rozkazywać! - krzyczy mi prosto w twarz.

Odwrociłam się na pięcie, żeby nie zauważył jak oczy zaszyły mi łzami.

- Pięć minut i na dole. Na blacie masz śniadanie.

Widzimy się jutro. Dzisiaj mam studniówkę, na którą idę. Tylko nie roznieś domu – mówię prawie szepcąc, aby nie usłyszał jak mój głos się łamie.

Wpadam do łazienki tłumiąc szloch. Jeszcze tylko tego brakowało. Nie dość, że po nocy jestem czerwona i opuchnięta oraz oczywiście głowa mnie boli,

teraz muszę tylko pogorszyć sytuację. Puder! Dużo pudru! Makijaż jest dla mnie niczym maska. Chociaż pod nim swoje prawdziwe oblicze.

Dziesięć minut przed rozpoczęciem zmiany wybiegam z domu. Całe szczęście, że miasteczko, w którym mieszkam jest małe.

Pani Foog o dziwo nic nie powiedziała na moje kilkuminutowe spóźnienie. Uśmiechnęła się tylko z politowaniem i pokręciła radośnie głową. Chyba przypomniała jej się własna studniówka, jak była w ten dzień zakręcona. Odpowiedziałam jej również uśmiechem i poszłam na zaplecze przebrać się w ciuchy robocze. Dochodziła godzina dziewiąta rano, a kawiarnia jak zwykle świeciła pustkami. Dopiero koło dziesiątej zaczyna się zaludniać pracownikami pobliskiego biurowca. Zabieram się za rozstawianie serwetek na stolikach, gdy do moich uszu dobiega odgłos dzwonka u drzwi, który oznajmia przybycie nowego klienta. Nie zwracam jakoś na to uwagi, rozkładam do końca serwetki i ruszam w stronę baru, po kartę dań. Przy pojedynczym stoliku siedzi młody mężczyzna, nie widzę jego twarzy, zaśnania ją dzisiejsza gazeta. Podchodzę do niego.

- Dzień dobry, czy mogę coś Panu podać, w czymś pomóc? – pytam.

- Latte i sernik po wiedeńsku, proszę. – słyszę szorstki głos znad gazety. Dziwnie znajomy głos. W duchu kręcę jednak głową, moje myśli wydają się niedorzeczne.

Po paru minutach wracam z zamówieniem.

- Mogę czymś jeszcze Panu służyć? – pytam

z grzeczności i obowiązku, kładąc zamówienie klienta na stole.

- Tak, powinna się Pani częściej uśmiechać, panno Waston – mówiąc to młody mężczyzna składa gazetę i odkłada ją na bok. Zamieram. Znow wracają wspomnienia. Bolesne wspomnienia. Te oczy, pełne czułości i tajemniczego piękna, te włosy, w których zawsze lubiłam zatapiać palce, takie miękkie w dotyku... Te usta, które tak zachłannie mnie całowały, wypowiadały słowa „kocham Cię”.

Czuję, jak moje nogi delikatnie się ugięły. Zszokowanym spojrzeniem spoglądam na niego. On uśmiecha się delikatnie, a za razem czarująco i wstaje, znow czuję jego zapach...

Austin.

Znow powróciły wspomnienia. A razem z nimi wrócił koszmar.

Moja miłość wróciła. A wraz z nią przekleństwo.

\*\*\*

W tej części serdeczne podziękowania kieruję ku mojej najlepszej, najwspanialszej, najukochańszej przyjaciółce, dzięki której ten rozdział powstał. Dziękuję Ci!

Weronika Behm, kl.1F

## sport

# Tadeusz Pawłowski - mój trener roku

Rok 2014 skończył się na dobre. Nadszedł czas na wszelakie podsumowania, statystyki, opinie itd. Mnie najbardziej zaciekał wyścig po nagrodę dla najlepszego trenera minionego roku. Czytając magazyny piłkarskie oraz przeglądając dziesiątki stron internetowych szybko spostrzegłem, że najczęściej wymienianymi kandydatami do tej nagrody są Henning Berg, czyli trener mistrzów Polski, Legii Warszawa, a także selekcjoner kadry Adam Nawalka. Dziwi mnie natomiast fakt, że obok tych - zasłużonych oczywiście - trenerów nie umieszcza się szkoleniowca Śląska Wrocław, Tadeusza Pawłowskiego. Biorąc pod uwagę pracę, jaką włożył w stworzenie drużyny na miarę wicelidera Ekstraklasy aż dziw bierze, dlaczego nie słyszymy absolutnie nic o jego zasługach, a przecież jest ich dosyć sporo!

### Festung Breslau

Śląsk za kadencji Tadeusza Pawłowskiego jest niepokonanym zespołem na własnym stadionie. Oczywiście nie byłoby to nic niezwykłego, gdyby zawodnicy Śląska zdołali nie przegrać przez kilka spotkań, ale jeśli jest to 17. konfrontacji bez przegranej, to już robi wrażenie. Wrocławianie przegrali u siebie tylko raz w minionym roku i było to 23 lutego (jeszcze wtedy, gdy trenerem drużyny był Stanislav Levy). Porażka z Ruchem Chorzów 2:3 była nie tylko ostatnim przegranym meczem jak do tej pory u siebie, ale także ostatnim dla czeskiego trenera spotkaniem we Wrocławiu. Wówczas były legendarny napastnik Śląska, a także najlepszy strzelec zespołu w najwyższej klasie rozgrywkowej Tadeusz Pawłowski został pierwszym szkoleniowcem WKS-u i...nie doznał jeszcze w "Twierdzy Wrocław" żadnej porażki. Aby uświadomić wyczyn dokonany przez zawodników Trójkolorowych, strona klubu z Dolnego Śląska skonstruowała zestawienie serii 17. spotkań bez porażki na własnym obiekcie w porównaniu z najmocniejszymi ligami świata. Sebastian Mila i spółka na tle Europy wypadli znakomicie. Uplasowali się tuż za podium i zajęli 4. miejsce ustępując Benfice Lizbona (41 meczów bez porażki), Juventusowi Turyn (35) oraz Fenerbache Sztambuł (31). Wrocławski stadion jest zatem istną "jaskinią lwa" i to na skalę międzynarodową. Takich wyników tylko pozazdrościć!

### Mocne wejście, twarde zasady, odmieniony Mila\*



www.sport.fakt.pl

Pawłowski od samego początku pokazał piłkarzom, że to on rządzi szatnią. Pierwsze dni upłynęły w burzliwej atmosferze z mediami po tym, jak trener zabrał opaskę kapitańską Sebastianowi Mili i odsunął go od składu, albowiem ówczesny kapitan Śląska miał sporą nadwagę i nie dawał drużynie żadnej jakości. Świeżo upieczony trener znalazł nowego kapitana. Miał do wyboru wielu piłkarzy od lat związanych z wrocławskim klubem, lecz wręczył opaskę Portugalczykowi Marco Paixao. To poskutkowało. Drużyna od razu zaakceptowała nowego kapitana i słuchała jego rad podczas meczów. Pokonała dzięki temu Cracovię i to po bramce nowego kapitana. Po powrocie odchudzonego, nowo naro-



dzanego Sebastiana Mili, Pawłowski nie zmienił swojej decyzji. Paixao nie był tymczasowym kapitanem pod nieobecność polskiego pomocnika. Dostał ten zaszczyt na stałe i nawet strzelający bramkę mistrzom świata Sebastian Mili nie zmienił decyzji trenera. Za te stalowe zasady należą się trenerowi szczerze gratulacje. A propos Mili... Rok temu mówiono, że to "zdziadziały" piłkarz, którego najlepsze lata już dawno minęły, a podpisał on trzyletni kontrakt ze Śląskiem tylko po to, by dorobić sobie do piłkarskiej emerytury. Grubiutki i nieporadny, w dodatku z bolącą stopą Mili dostał od Pawłowskiego szansę na drugie piłkarskie życie. Nie zmarnował jej. W błyskawicznym czasie stracił 8-10 kg wagi, a z początkiem sezonu 2014/15 jego forma eksplodowała. Cztery bramki i pięć asyst w 11. meczach były idealnym dowodem na przydatność Mili w reprezentacji Polski. Adam Nawałka postawił na niego i nigdy nie będzie żałował tej decyzji. W historycznym dniu, po zwycięstwie z Niemcami Mili znalazł się na ustach całej Polski, a może nawet Europy. Kat mistrzów świata, lider zespołu Śląska... pachnie tutaj ogromną zasługą trenera Pawłowskiego.

### **Budowa zespołu**

Jednym z pierwszych kroków jakie podjął nowy trener Śląska Wrocław było odbudowanie atmosfery w szatni WKS-u. Nowy szkoleniowiec postanowił zadbać o to, by jego podopieczni polubili wspólne spędzanie wolnego czasu. W taki sposób piłkarze Trójkolorowych rozpoczęli serię wyjść integracyjnych, które trwają do dziś. Pierwszym było zespołowe wyjście na kręgle, a w marcu zawodnicy Śląska razem odwiedzili również panoramę Racławicką i strzelnicę. Mało tego, pod wodzą trenera Pawłowskiego, obcokrajowcy zaczęli uczyć się języka polskiego, co wszystko nagrywały kamery klubu, a odpowiedzialni za kanał Śląska na portalu Youtube ludzie z chęcią publikowali filmy, jak bliźniacy Paixao, Juan Calahorra i Tom Hateley łamią sobie język na - wydawać by się mogło - najprostszych zwrotach typu "Jak się masz?". Nie lada gratka dla kibiców i samych piłkarzy. Nie ulega wątpliwości, że proste środki, na jakie zdecydował się Tadeusz Pawłowski poskutkowały. Powstał zespół z prawdziwego zdarzenia, w którym każdy gryzie trawę na boisku i jest gotów zrobić wszystko dla dobra drużyny. Poprawa atmosfery w szatni od razu poskutkowała również poprawą wyników Śląska w T-Mobile Ekstraklasie. Wrocławianie zanotowali serię czterech spotkań bez porażki, kolejno zwyciężyli 1:0 z Cracovią i zremisowali: 1:1 z Legią Warszawa, 2:2 z Zagłębiem Lubin i 1:1 z Górnikiem Zabrze. To był tylko początek znakomych wyników wrocławskiej drużyny, ale także dobry prognostyk na następne miesiące z nowym szkoleniowcem.

### **Właściwy człowiek na właściwym miejscu**

Krótki, aczkolwiek znaczący argument. W kwietniu sztab szkoleniowy Śląska Wrocław uległ rozszerzeniu, gdy w charakterze trenera przygotowania fizycznego dołączył do niego Marek Świder. Wyglądający jak Carles Puyol nowy trener od razu wprowadził rewolucyjne metody treningów, które zaowocowały od nowego sezonu. Zawodnicy Śląska nie tylko są bardziej dynamiczni, ale także potrafią biegać więcej podczas meczów. Pamiętajcie, jak ostatnie minuty zawodnicy Śląska już tylko bronili dostępu do własnej bramki gdy prowadzili? Często bywało tak, że wytrzymałość, a raczej jej brak robiła swoje. Od czasu do czasu Śląsk tracił prowadzenie lub przegrywał w ostatnich minutach właśnie poprzez braki kondycyjne. Dzięki zatrudnionemu przez Pawłowskiego Świdrowi zawodnicy Śląska są w stanie kontrolować przez 90 minut przebieg spotkania. Piłkarze nie oddychają rękawami i z chęcią uczestniczą w treningach.

### **Kawa na ławę!**

Media w Polsce lubią łapać trenerów za słówka, cytować ich - czasem nieumyślnie powiedziane - zdania, które działają na ich niekorzyść. Skutkiem tego jest niemała schematyczność w wypowiedziach wszystkich trenerów. To trochę tak, jakby wszyscy szkoleniowcy czytali jeden poradnik z typowymi wypowiedziami. "Moja drużyna jest dobrze przygotowana", "Nie ma w mojej ekipie słabego ogniwa", "Dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe". Z tego wyłamuje się właśnie mój kandydat na trenera roku. Pawłowski miał mocne, medialne wejście, gdy na pierwszej konferencji prasowej przymierzył koszulkę ukochanego klubu. Wcale nie przejął się dziesiątkami obiektywów i zdjął górną część ubioru, aby przymierzyć otrzymany od prezesa klubu trykot. To wyłącznie pokazało przywiązanie nowego trenera do klubu, któremu tak wiele zawdzięcza. W dodatku, goszczony niedawno w Lidze + Extra Pawłowski został spytany o to, czy Sebino Plaku miałby jeszcze u trenera szansę. Ten wyłożył przysłowiową kawę na ławę i otwarcie powiedział w telewizji, że Albańczyk nie wyciągnął do niego ręki, a jego zachowanie jest "dalekie od profesjonalizmu". Który trener odważyłby się na otwartą krytykę swojego podopiecznego?

Nagroda dla najlepszego trenera powinna trafić do rąk Tadeusza Pawłowskiego. Oczywiście trener Berg i Nawałka również odwalili kawał dobrej roboty, lecz... z takimi zawodnikami, jakimi dysponuje Legia, każdy trener mógłby zdobyć mistrzostwo, a efekty selekcjonera są widoczne od zaledwie trzech miesięcy. A skoro oceniamy cały rok, jest on bez wątpienia rokiem szkoleniowca Śląska. Czapki z głów, panie Tadeuszu!

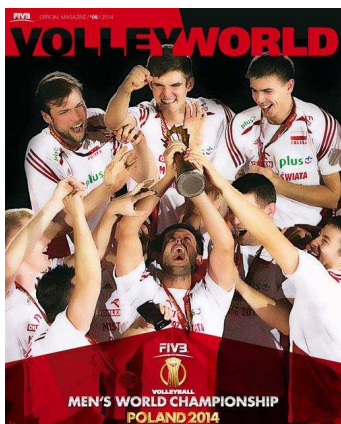
*Michał Perzanowski, kl. 3F*

*Od red.: 7 lutego 2015 r. Tadeusz Pawłowski został wybrany **Trenerem Roku 2014**, a Michał napisał ten tekst 2 stycznia. Gratulujemy naszemu koledze wiedzy i intuicji!*

*\* Sebastiana Mili nie ma już w Śląsku, 23 stycznia pożegnał się i odszedł do Lechii.*

# Sportowe podsumowanie roku 2014

Nowy rok już nastał więc jak zwykle czas na tradycyjne podsumowanie starego 2014 roku w całym sporcie. Dla Polaków był to rok bardzo udany w wielu dyscyplinach. Osiągnęliśmy wiele sukcesów, tworząc przy tym nową historię, którą każdy z nas pewnie będzie długo pamiętał. Ale oczywiście nie będzie to jedynie podsumowanie polskich sportowców ;)



[poland2014.fivb.org/pl](http://poland2014.fivb.org/pl)

Rok zaczął się od fantastycznej zimy, która przyniosła nam wiele wspaniałych emocji. Jak zawsze przyniosła je Justyna Kowalczyk wraz z sukcesami podczas swoich biegów narciarskich. Również Kamil Stoch odniósł jeden z największych sukcesów - zdobył kryształową kulę, wygrywając puchar świata w skokach. Lecz oczywiście wszystkie sukcesy były na zimowe **igrzyska olimpijskie odbywające się w Soczi**. Tam największe show zrobił Kamil Stoch, który został dwukrotnym mistrzem olimpijskim (na dużej i na małej skoczni). Igrzyska pomimo zamieszek odbywających się w tamtym czasie przyniosły wiele korzyści jak i niespodzianek. Jedną z nich było złoto Polaka - Zbigniewa Bródki w zawodach panczenistów. W tej dyscyplinie jednak nie miała sobie równych Holandia, która zdobyła aż 8 złotych medali.

Zacznijmy od **siatkówki**. Reprezentacje męska i żeńska w Polsce w tym roku bardzo mocno różniła się wynikami odnoszonymi podczas imprez. Panie nie zdołały przejść niestety nawet turnieju kwalifikacyjnego do Mistrzostw Świata. Panowie natomiast mimo porażki w Lidze Światowej, odnieśli największy możliwy sukces, zostając najlepszą drużyną na globie. Mimo dość zaskakującej zmiany trenera na Stephana Antige, który tak naprawdę był jeszcze zawodnikiem PGE Skry Bełchatów i był to jego początek przygody z trenerskim stanowiskiem, to zestawiał bardzo dobrze wszystkich zawodników. Turniej, który odbył się w Polsce przyniósł wiele niespodzianek, ale jak wszyscy zgodnie stwierdzili, impreza była udana zarówno od strony sportowej (w końcu Mistrzostwo świata jest nasze), ale również reprezentacyjnie nasz kraj „podołał” zadaniu. Mimo że powołany został Bartosz Kurek, który przez wielu był uważany za niekwestionowanego lidera naszej kadry, Polska odniosła sukces. Duży wkład wniósł do tego Mariusz Wlazły, którego to przekonał Antiga do powrotu do kadry. Atakujący Polski i Skry Bełchatów został wybrany najlepszym atakującym oraz MVP całego turnieju (czyli najbardziej wartościowego zawodnika).



W **piłce nożnej** również to był wspaniały rok. Odnieśliśmy sukces o jakim chyba nawet nikt nie marzył. Historyczne 2-0 z Niemcami na pewno każdemu z nas zapadnie na długo w pamięci. Poza sukcesami w kadrze Adama Nawalki, blisko przełomu czyli dostania się do elitarniej Ligi Mistrzów była warszawska Legia. Jednak, mimo wygranej z Celticiem, stołeczny klub nie przeszedł do fazy grupowej ze względu na błąd wprowadzenia nieuprawnionego zawodnika do gry. Ponadto w rozgrywkach klubowych zaistniał również niesamowity Real Madryt, który zdobył upragnioną La Decime, czyli 10. tytuł Ligi Mistrzów, w dodatku ekipie królewskiej udało się wygrać aż 22 mecze z rzędu, co jest wyczynem dość rzadkim. Cała ekipa grała jak z nut włącznie z największą gwiazdą - Cristiano Ronaldo na czele, co potwierdziła nagroda złotej piłki za najlepszego piłkarza na świecie. Jednak najważniejszym wydarzeniem były odbywające się Mistrzostwa Świata w Brazylii. Tam też padło kilka niespodzianek, takich jak nie wyjście z grupy Hiszpanii czy Anglii. Sam turniej był niesamowity, a wygrała go reprezentacja Niemiec wygrywając w finale z Argentyną.

W **sportach motorowych**, niestety brak Polaków (no poza Porsche Supercup, gdzie Kuba Giermaziak wywalczył wicemistrzostwo). W Formule 1, czyli najbardziej prestiżowej dziedzinie motosportu była niestety dominacja jednego zespołu - Mercedesa. Stało się to za sprawą drastycznej zmiany przepisów. Zespół z Niemiec najlepiej „trafił” w zagadkowe ustalenia i konfiguracje bolidu

w sezonie. Mimo to jednak walka o Mistrzowski Tytuł toczyła się do samego końca, właśnie pomiędzy dwójką reprezentantów Srebrnych Strzał - Nico Rosberga i Lewisa Hamiltona. Mimo wielu spięć w zespole, zwycięzca został wyłoniony w czysto sportowej walce (wygrał Hamilton).

**To był naprawdę udany rok w sporcie, pełen zaskoczeń i emocji. Miejmy nadzieję że następny również taki będzie ;)**

*Krystian Dydynda, kl. 2G*

# Zimowy konkurs zakochanych

W poniedziałek 16 lutego w naszym LO odbył się konkurs walentynkowy, przygotowany przez nauczycielki języka angielskiego – panią Ewa Toporek-Niemczyk oraz panią Wioletę Ejlak-Borowiak. W jury zasiadli Kuba Burzyński i Mateusz Wawryk z 2F. Imprezę w sposób niezwykle dowcipny i błyskotliwy prowadził Maciej Stogowski z 2D, a za oprawę multimedialną odpowiedzialna była Kamila Bilińska z 2D. W auli zasiadło wiele klas, które stanowiły widownię tego wydarzenia oraz osoby najważniejsze, a mianowicie uczestnicy.

**Pierwszy etap konkursu, to Love Song Contest czyli „Jaka to melodia”.** Usłyszeliśmy różne hity, od najstarszych do najświeższych. Klasa teatralna bardzo chętnie śpiewała znane kawałki takie jak: „Ucieknijmy stąd”, „Nikt tak pięknie nie mówił, że się boi miłości”, czy „One” – U2. Odbyły się cztery rundy Love Song Contest i spośród nich, do wielkiego finału, dostali się: Albert Górecki z 2A, Asia Knefel z 2E, Karina Wiślicka z 2B i Iza Agatowska z 2B. Finał był bardzo zacięty i rozstrzygnęła go piosenka „Piła tango” zespołu Strachy na Lachy. Zwycięzczynią została Karina Wiślicka z 2B.

**Kolejną konkurencją były wiersze miłosne w języku angielskim,** które zawodnicy musieli ułożyć dopasowując własny tekst do podanych słów. Do twórczych zmagania zgłosiło się pięć par. Najciekawsze okazały się utwory, których autorami zostali panowie: I miejsce – Krzysiek Koczan i Maciek Franków z kl. 2C, II miejsce – Ziemiowit Paszke i Krzysiek Mindowicz z kl. 1A.

**W trzeciej rundzie, Famous Couples** uczniowie wykazywali się wiedzą o znanych celebrytach. Uczestnicy konkurencji musieli podać imię i nazwisko znanych par, Jacqueline i J.F.K. Kennedy czy Jessica Biel i Justin Timberlake. Ta konkurencja miała cztery rundy. W każdej rundzie udział mogło wziąć siedem osób. W wielkim finale na najwyższym podium stanął Paweł Leńczyk z 2A, Ania Powierza z 2A i Krzysztof Koczan z 2C. Wielkie brawa dla nich! :D

**Ostatnią częścią imprezy walentynkowej była Blind Date.** Najpierw chłopiec, Jeremi Różecki z 2E wybierał spośród trzech ślicznych dziewczyn kandydatkę na randkę (pewna tajemnicza dziewczyna zasłaniała twarz obszernym rondem kapelusza), a potem było odwrotnie, Zuzia Pakulska z 2B szukała księcia z bajki spośród trzech przystojniaków ☺. Widzowie w niektórych momentach nie mogli powstrzymać się od śmiechu, tak więc była niezła zabawa. Oczywiście, publiczność czuła się zobowiązana podziękować gromkimi brawami za zorganizowanie takiej imprezy.

Myślę, że konkurs walentynkowy to świetna sprawa i będziemy do niego wracać w każdym kolejnym roku!

*Dominika Markiewicz, kl. 1B*



*Zdjęcia: Paulina Abulewicz, kl. 2E*

# Znane historie miłosne

W piątek 13. lutego podczas długiej przerwy w bibliotece nastąpiło rozstrzygnięcie drugiej edycji literackiego konkursu walentynkowego, tym razem dotyczącego *Znanych historii miłosnych*. Na udzielenie poprawnych odpowiedzi uczestnicy mieli kilka dni i wydawało się, że wszyscy będą zwycięzcami. Jednak tak się nie stało. Z dwudziestu jeden oddanych i wypełnionych kartek, tylko 6 osób udzieliło wszystkich prawidłowych odpowiedzi. I one właśnie, a były to same dziewczyny, otrzymały główne nagrody, które uroczyście wręczyła pani wicedyrektor Barbara Bartnik, natomiast pozostali otrzymali nagrody pocieszenia i cukierki. Oto zwycięzcy: **Zuzanna Bocian i Sandra Chytrowska z kl. 1E, Krysia Klyta i Martyna Mazur z kl. 2E, Karolina Łukawska z kl. 3A i Berenika Wojnar z kl. 1C**. Gratulujemy i zapraszamy do biblioteki po książki nie tylko o miłości.



## od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesaść na adres e-mail: [biblioteka.zs6@wp.pl](mailto:biblioteka.zs6@wp.pl).

**Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!**

**Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:**

Agnieszka Billewicz, kl. 3A; Kacper Rygałło, kl. 3E; Daria Białołbrzycka, kl. 3F; Michał Perzanowski, kl. 3F;  
Mateusz Litwin, kl. 3A (logo Cenzurki); Weronika Nowogórska, kl. 3C; Karolina Birnbaum, kl. 3C; Marta Dubowiecka, kl. 3C;  
Daria Musa, kl. 2F; Krystian Dydyna, kl. 2G; Marcin Piotrowski, kl. 2A; Alicja Stożek, kl. 2E; Dorota Litwiniuk, kl. 2E;  
Aleksandra Siudek, kl. 2G; Dominika Markiewicz, kl. 1B; Zuzanna Bocian, kl. 1E; Wiktoria Gajzler, kl. 1E;  
Magdalena Stefanowska, kl. 1E; Agnieszka Baranowska, kl. 1F; Weronika Behm, kl. 1F;  
Justyna Mierzwiak, kl. 1F; Oliwia Budrewicz, kl. 1F.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki, współpraca: Justyna Hełminiak – polonistka, Margerita Niwelt i Ewa Toporek-Niemczyk – anglistki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej  
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

**Aby wszystko było jasne...**

**Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.**